Nr. 179. We Lwowie, sobota dnia 30 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Nasze lasy.

Lwów 29 czerwca.

Do spraw naszych, o których bez oburzenia mówić nie można, należą w pierwszym rzędzie dewastacje lasów. Zasady, na których się opierają postanowienia i przepisy obowiązującej dziś ustawy lasowej, wydanej przed 50 prawie laty, nie odpowiadają bynajmniej dzisiejszym stosunkom ekonomicznym kraju, nie uwzględniają w dostatecznej mierze jego właściwości, a nadto nie stoją w zgodzie z wynikami badań i studjów, przeprowadzonych w ostatnich dziesiątkach lat, zarówno w dziedzinie nauk przyrodniczych, jak dziedzinie nauki ekonomji i agrarno leśnej polityki. Prawie od początku ery autonomicznej podnoszono w sejmie w całym szeregu wniosków potrzebę reformy obowiązującej ustawy leśnej—(Weissman, Abrahamowicz, Mieroszewski, Pławicki, Vivien, Średniawski, Rozwadowski) — jednakże rząd zachowywał się dosyć odpornie, tak, że zmiana do skutku przyjść nie mogła. Głównym powodem była kwestja kompetencji. Jak jednak dziś sam rząd uznaje, że ustawa jest złą i wadliwą, że reforma jest konieczną, dowodem znany reskrypt namiestnictwa w sprawie niszczenia lasów. Kwestja jednak wypracowania ustawy lasowej jest rzeczą długiego czasu, tymczasem zaś czas ten przejściowy mógłby być wyzyskanym dla przeprowadzenia czynności, które koniecznie przed wejściem w życie nowej ustawy przeprowadzić należy, jeżeli ustawa ta ma być skuteczną. Chodzi tu o usunięcie choć w części tych braków i usterek, które w kontroli rządowej nad lasami w kraju naszym istnieją i istnieć muszą dla braku dostatecznych sił techniczno-lasowych.

Pracą, która koniecznie dokonana być winna jak najrychlej, jest sporządzenie katastru lasów w Galicji, bezeń bowiem nie podobna będzie przystąpić do oznaczenia lasów, które szczególnej opieki potrzebować będą, oznaczenia lasów wolnych, nie podobna będzie wyrobić sobie zdania o doniosłości zmian, jakie nowa ustawa wprowadzi w stosunki gospodarstw lasowych w kraju.

Praca nad katastrem lasów rozpoczęta była od dawna. Na posiedzeniu sejmu z dnia 30 września 1884 r. oświadczył ówczesny namiestnik, że praca ta dla 21 powiatów już została ukończoną. Od owej jednak chwili nic o tej sprawie nie było podanem do wiadomości sejmu.

Druga sprawa, to brak sił techniczno-leśnych w kraju naszym. Brak ten był tylekrotnie w sejmie podnoszony, tylekrotnie uznawany ze strony urzędowej, że prawie zdaje się zbędnem jego motywowanie. Warto jednak przytoczyć kilka drastycznych cyfr, rzucających na sprawę tę jaskrawe światło.

Wedle statystyki ministerstwa rolnictwa, ma Galicja 1,954.068 hektarów lasów, a urzędników techników inspekcyjno-leśnych 8, podczas gdy Tyrol o powierzchni lasów 1,108.576 hektarów ma takich urzędników 40, gdy Karyntja o powierzchni lasów 456.871 hektarów ma ich 7, gdy Pobrzeże o powierzchni 230.770 hektarów ma ich 9, gdy nawet Bukowina o powierzchni lasów 447.867 hektarów ma ich 4. W Galicji przypada na jednego technicznego urzędnika lasowego obszar lasu: (w przecięciu 244.258 hektarów i 8½ powiatów, gdy na Pobrzeżu rejon jednego urzędnika wynosi 25.620 hektarów lasu i jeden powiat, w Tyrolu 27.714 hektarów i 0·6 powiatu, w Dalmacji 47.830 hektarów i 1·6 powiatu). Galicja dzieli się na 8 okręgów inspekcyjnych.

I. Okręg lwowski ma 4 powiaty, a przestrzeń lasów 104.297 hekt., okręg II. krakowski ma 10 powiatów o powierzchni lasów 167.074 hekt., okręg III. nowosądecki obejmuje 8 powiatów o powierzchni lasów 196.094 hekt., okręg IV. rzeszowski obejmuje 12 powiatów o powierzchni lasu 228.776 hekt., okręg V. przemyski ma 9 powiatów a powierzchnia lasów wynosi 277.194 hekt., okręg VI. stryjski liczy również 9 powiatów o powierzchni lasów 397.172 hekt., okręg VII. Stanisławów liczy 14 powiatów o powierzchni lasu 369.615 hekt., okręg VIII. złoczowski ma 10 powiatów o powierzchni 204.446 hektarów.

Kraje: Solnogród, Pobrzeże, Dalmacja, Szląsk mają mniejsze powierzchnie, niż okręg V lub VI lub VII w Galicji, a Solnogród ma 3, Pobrzeże ma 9, Dalmacja 8 urzędników technicznych na obsługę tych mniejszych terytorjów.

Zdaje się, że cyfry tę dosyć wymownie świadczą, kto winien, że nasze gospodarstwo leśne tak upadło!

Wydalania z Prus.

Pruska polityka wydalań znajduje oddźwięk w Rosji. W rządowych kołach rosyjskich zastanawiają się nad tem, czy nie należałoby odwzajemnić się Niemcom za wydalanie poddanych rosyjskich z Prus. „Riżskij Wiestnik“ pisze w tej sprawie: „W Prusach wschodnich wydano znowu nowe nakazy banicyjne przeciwko poddanym rosyjskim. Śmiesznem jest twierdzenie, jakoby ci poddani rosyjscy przedstawiali jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla niemieckości. Przeciwnie „Berl. Tagblatt“ zapewnia, że nawet germanizują się łatwo i rozpływają pośród ludności miejscowej. Możnaby powiedzieć: jeżeli sami, w domu własnym, nasadzamy niemieckość, to pocóż mamy przeciwdziałać germanizacji Prus wschodnich? Czyby jednak nie należało, wobec takiego postępowania z poddanymi rosyjskimi w Niemczech, zwrócić większą uwagę na niezmierny wzrost niemczyzny na naszych kresach zachodnich, wskutek nagromadzenia się w tych miejscowościach wychodźców niemieckich?“... Zauważyć należy, że wydalań poddanych niemieckich z Rosji, na wzór banicyjnej polityki Prus, dotychczas prawie nigdy nie praktykowano. Ograniczenia, stosowane do żywiołu niemieckiego i wogóle do cudzoziemców w państwie rosyjskiem, są natury prawnej, nie administracyjno-policyjnej. Gdyby więc Rosja chciała odpłacić Prusom równą miarą, musiałaby rozpocząć od wydalania Niemców w drodze nakazów administracyjnych“.

Szczęśliwe stadło.

Londyn 24 czerwca.

Z panią Gladstone — wdową po „wielkim starcu“, kilkorazowym premierze angielskim i długoletnim przewódcy whigów, Williamie Gladstone — zeszła niedawno temu do grobu w 88 roku życia swego kobieta, która była w całem tego słowa znaczeniu szczęściem i dumą swego małżonka... A jako ideał żony, która dla siebie niczego nigdy nie pragnęła, tylko wszystkiego dla męża, — ta kobieta sędziwa pozostanie po wiek wieków wzorem nieprześcignionym! Dla stanowiska, które ona sama dla siebie przepisała, znamiennym wielce jest drobny epizod z pewnego wieczora, gdy razem z mężem udała się była do izby gmin. Przy wsiadaniu do karety zdarzył się jej wypadek nieszczęsny: drzwiczki przyskrzypnęły jej mały palec u ręki i zupełnie go zgniotły. Mimo to nie wydała ani jednego okrzyku z bolu, nie uroniła łzy, nie zmieniła wyrazu twarzy, lecz w skrytości zawinęła ciężko skaleczony palec w chustkę — byle nie niepokoić męża, pogrążonego w zadumie i układającego w duchu mowę, którą za chwilę miał w parlamencie wygłosić... W milczeniu też, trzymając jak zwykle, dłoń mężowską w swej dłoni, przebyła całą drogę.

Pani Gladstone pochodziła ze starożytnej rodziny szlacheckiej; ojciec jej, sir Stephan, był ósmym z rzędu baronem Glynne, potomkiem słynnego „Sierżanta Glynne“ za Cromwella. Było ich w domu dwie siostry, ona starsza, a obie tak piękne, że je nazywano „gracjami Walji“. Do sędziwej starości zachowało też pani Gladstone dziwny czar w swem obliczu, które pomimo licznych zmarszczek i bruzd głębokich, przez cierpienia wyrytych, zachowała do ostatka wdzięk, podbijający serca, powagę i godność patrycjuszowską.

W czasie jakiejś biesiady uroczystej w Londynie spotkała późniejszego swego męża. Przedstawiono go obu siostrom, poczem ktoś z gości szepnął im: „Przypatrzcie się panie temu człowiekowi dobrze! To niezawodnie przyszły premier Anglji!“ Później spotkał G. obie siostry w Rzymie, dokąd przybył w ciągu swej wycieczki po Włoszech w towarzystwie lorda Lyttletona. I jak obaj zbliżyli się do siebie przez tę wspólną podróż, tak następnie mieli jeszcze silniejszym połączyć się węzłem: obaj zaręczyli się z pannami Glynne, Gladston ze starszą, lord L. z młodszą. Było to na wycieczce z pochodniami, tych czworga istot, już ze sobą serdecznie zżytych — w wspaniałą noc księżycową — do Colosseum, gdy serca Williama i Katarzyny zawarły sojusz dozgonny. Wielki retor Albionu, oczarowany pięknem widowiskiem, jakie dawały olbrzymie ruiny starorzymskiego cyrku na tle przecudnej nocy włoskiej, oddeklamował kilka stanc z Byronowskiego „Manfreda“ z takim zapałem i siłą, że obie siostry, szczerze wzruszone do głębi, rozpłakały się. W tym nastroju, oboje zwierzyli się sobie ze swych uczuć. Wesele obu par odbyło się tego samego dnia, 25 lipca 1839 roku w zamku Hawarden, odwiecznej rezydencji br. Glynne'ów. Cała wieś wyległa oczywiście, aby napatrzeć się na pochód weselny. Wtedy jeden z wieśniaków, uderzony smukłą, wyniosłą postacią Gladstone'a i arystokratyczną bladością jego twarzy, zawołał, wskazując na niego, z naiwną filozofją: „No! To z pewnością ten z nich jest lordem!“ Myślał o Lyttletonie.

Od pierwszej też chwili poświęciła się pani Katarzyna tak zupełnie swemu mężowi, tak formalnie rozpłynęła się w nim do szczętu, że bez przesady twierdzić można, że jej staraniom i troskom niestrudzonym zawdzięcza W. Brytanja, iż ten wielki mąż stanu dożył tak sędziwej starości. Serdeczny, niczem nigdy nie zmącony stosunek tego stadła stał się po latach przysłowiowym w całym kraju i nazywano oboje „dwiema wiśniami na jednej szypułce“. Wiedząc z góry o swej wielkiej karjerze, która go czekała, postawił sir William swej żonie zaraz na początku ich pożycia taką alternatywę: „Albo o nic nigdy mnie nie pytaj i pozostań zawsze wolna od jakiejkolwiek odpowiedzialności — albo wiedz o wszystkiem, lecz kryj to zazdrośnie w głębokiej tajemnicy...“ Wybrała to drugie, a w 50 lat potem mógł Gladstone powiedzieć: „Moja żona znała każdą tajemnicę polityczną na równi ze mną, lecz nigdy nie zdradziła mego zaufania!“ Jedna z anegdot, zbyt ładna, aby ją pominąć tutaj, opowiada przecież o wyjątku, kiedy to piękna, rozumna p. Katarzyna na chropowatej, żmudnej drodze żywota małżonki wielkiego męża stanu, jednak raz się potknęła... Jakoś w początkach pierwszego ministrowania Gladstonea, gdy razu pewnego było u niej zebrane towarzystwo wybitnych osobistości politycznych, wymknęła się z jej ust uwaga nieostrożna... Lecz w następnej już chwili gorzko żałowała tego błędu. Odeszła natychmiast do swego budoaru i napisała do męża, pracującego w swem biurze, list pełen skruchy i przeproszenia. W kwadrans otrzymała taką odpowiedź: „Najdroższa moja! Nie rób sobie wyrzutów, bo ja ci ich wcale nie robię. Ten mały błąd, który popełniłaś, będzie niezawodnie ostatnim w twem życiu! Na wieki twój W. G.“.

Pyszna to była rzecz, jak p. Katarzyna umiała zawsze „sianem wykręcić się“ ze wszystkich zdradzieckich sieci przeróżnych interwiewerów płci obojga. Przybierała wtedy najniewinniejszą w świecie minkę pensjonarki, o Bożym świecie nic nie wiedzącej, a spojrzenia jej były tak pogodne i spokojne, że każdy niedyskretny ciekawiec zapominał języka w gębie! To też mąż mawiał o niej: „Moja żona ma cudowny dar przysparzania sobie kłopotów, który jednak w tyle pozostaje poza jednym jeszcze jej darem, że mianowicie umie z każdego zaambarasowania zręcznie się wywinąć;..“

Trudno o lepsze świadectwo wrodzonej roztropności i krotofilności u kobiety. Choć wychowana na wsi, na siodle, z wiosłem lub turystyczną laską alpejską w ręce — słowem wedle starodawnej maniery arystokracji angielskiej, która wiele łożyła na rozwój sił fizycznych i mięśni — była od stóp do głowy wielką damą, w ruchach, w postawie, we wszystkiem, zwracającą na siebie uwagę i podziw na przyjęciach u dworu. Pomimo, że jako żona, matka, opiekunka ubogich — wśród których pozostawiła po sobie niezatarte niczem wspomnienie — miała co dnia ogromne mnóstwo zajęć, potrafiła jednak znaleść zawsze czas na pisanie listów. Odbierała je zewsząd i rozpisała w swem życiu niezliczoną ilość, a pozostawiła po sobie wielce oryginalny i zajmujący zbiór korespondencyj od królów, książąt, mężów stanu, artystów i uczonych.

Jedną z najgłówniejszych jednak trosk jej życia, było utrzymanie zdrowia męża, z jakim zaś sukcesem to czyniła, świadczą najwymowniej słowa Gladstone'a: „Moja żona jest lekarzem moim“. Pożycie tych dwojga ludzi, choć trwało półstulecia, było zaprawdę jednym miodowym miesiącem. To też w testamencie wielkiego starca odczytano taki ustęp; „Chcę być tam pochowanym, gdzie będzie dość miejsca, aby moja żona obok mnie spocząć mogła...“ — I tak się stało.

Listy z wystawy.

Paryż 24 czerwca.

(*Już 16 kongresów międzynarodowych*).

Od początku wystawy, a właściwie od dnia 24 maja, kiedy otwarty został pierwszy kongres międzynarodowy, do dnia dzisiejszego odbyło się już 16 kongresów. Wspominałem o trzech pierwszych: grafologicznym, ogrodniczym i kamieniczników; wypada mi dziś rzucić okiem na pozostałe.

Kongresy: fechtunkowy, leśnictwa, kupców korzennych, hodowli wina, ujednostajnienia próby złota i srebra, własności ziemskiej, szkół rolniczych, (ten ostatni pod prezydencją Casimir-Periera), zadowolić się muszą, na razie przynajmniej, prostą wzmianką, ponieważ albo są zbyt specjalne, albo niczem wybitniejszem nie zwróciły na siebie bezpośredniej uwagi. Wogóle ocenić pracę, dokonaną przez każdy kongres, można będzie należycie dopiero wtedy, gdy wyjdą drukiem sprawozdania i memorjały, co jest zapowiedziane i zapewne w dość prędkim czasie doprowadzone będzie do skutku.

Pewne zainteresowanie wzbudził kongres filantropijny opieki nad młodzieżą robotniczą, ponieważ złożony był w znacznej części z wielkich dam, zajmujących się dobroczynnością, odbywał się pod prezydencją akademików i deputowanego Mézières'a, a inny akademik deputowany, hr. de Mun, wygłosił na nim mowę końcową.

Po raz pierwszy w tym roku zebrały się międzynarodowe kongresy: numizmatyczny i muzyczny. Obrady pierwszego odbywały się pod przewodnictwem hrabiego de Castellane, program był bardzo obszerny, bo obejmował historję monet w starożytności, w krajach zachodnich i wschodnich, w wiekach średnich, w czasach nowych, kwestje dotyczące metali i żetonów, bibljografji numizmatycznej itd., ogółem 33 punkty.

Kongres muzyczny urządzony został z inicjatywy francuskiego związku stowarzyszeń muzycznych; przewodniczył mu z początku dyrektor konserwatorjum, Teodor Dubois, ale poróżnił się z kilku wybitniejszymi członkami i podał się do dymisji. Poszło o to, że znany pisarz muzyczny, Combarieu i kompozytor, Vincent d'Indy, dość ostro napadli na dyrektorów teatrów i organizatorów koncertów, zarówno w konserwatorjum, jak gdzieindziej, którzy przyznają sobie prawo do skracania, przerabiania itd. utworów muzycznych bez pozwolenia autorów. Na porządku dziennym było mnóstwo ciekawych zagadnień, jak np. uogólnienie użycia diapazonu normalnego, ujednostajnienie terminologji muzycznej, rozwój dramatu lirycznego, kwestja własności kompozytorskiej, uproszczenie notacji itd. Jednak wzięło w kongresie tym udział mniej uczestników, niż się spodziewano.

Do najważniejszych zaliczyć wypada dwa kongresy, poświęcone sprawom finansowo-przemysłowym, mianowicie papierom wartościowym i stowarzyszeniom akcyjnym, oraz kongres stowarzyszeń wzajemnej pomocy we wszelkich formach. W obradach drugiego z tych kongresów brali udział osobiście dwaj ministrowie francuscy: handlu i przemysłu, Millerand, oraz sprawiedliwości, Monis. Kongres mutualistów dostąpił nawet większego zaszczytu, bo prezydent Loubet przybył osobiście do pałacu kongresów na wystawie, aby wygłosić mowę zamykającą, w której ogłosił stowarzyszanie się, w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy, za najlepszy sposób rozwiązania kwestj społecznej. Jednym z wiceprezesów tego ostatniego kongresu, którzy zasiadali na estradzie obok prezesa, b. ministra handlu Lourties'go, był Ludwik hr. Skarzyński, delegat rządu rosyjskiego do organizacji sekcji kuratoryj trzeźwości na wystawie. W liczbie zaś członków i prezesów honorowych kongresu stowarzyszeń akcyjnych, znajdujemy p. Antoniego Górskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie.

Kongresowi temu przewodniczył znakomity paryski profesor prawa handlowego, Lyon-Caen, a obradowano na nim o najrozmaitszych kwestjach prawnych, dotyczących tworzenia się i funkcjonowania stowarzyszeń akcyjnych, wypuszczania obligacyj, jawności i reklamy, sytuacji prawnej stowarzyszenia akcyjnego w kraju obcym itd. Naturalnie kilka podobnych kwestyj znalazło się też na porządku dziennym pokrewnego kongresu papierów wartościowych, odbytego pod kierownictwem b. ministra finansów, Cocherego; ale chodziło tam też i głównie o organizację giełdową i bankową, o podatki od papierów rentowych itd.; zajmowano się także ekonomicznem zagadnieniem i kryzysów przemysłowych i handlowych.

Zakończymy na dziś podaniem tytułów referatów, odczytanych i przedyskutowanych na ważnym i ciekawym kongresie mutualistów: Położenie obecne towarzystw wzajemnej pomo-

Chińczyk jako żołnierz.

„Berliner Local-Anzeiger“ zamieszcza artykuł pewnego oficera pruskiego, który przez długie lata był instruktorem wojskowym w Chinach i własnem doświadczeniem nabył wiadomości o tamtejszych stosunkach. Opowiada on co następuje:

Gdy widzi się Chińczyka, w jego kobiecych niemal sukniach, trudno przypuścić, jak dobrym materjałem na żołnierzy byłby ten naród. Rozumnie prowadzony, dorównałby, a nawet przewyższył niejedną armję europejską.

Organizacja wojskowa w Chinach ma nieco podobieństwa do organizacji średniowiecznych „Landsknechtów“. Obowiązek służby wojskowej w Chinach nie istnieje. Całe państwo podzielone jest na 18 prowincyj; każdą z nich zarządza namiestnik, a raczej wice-król. Namiestnikom przeznacza cesarz pewną sumę na utrzymanie wojska. Namiestnik wybiera dowódców, ci oficerów, a oficerowie wreszcie — żołnierzy. Pieniądze, których namiestnik nie otrzymuje w gotówce, ale musi dopiero ściągnąć w podatkach, roztapiają się stopniowo w rękach starszyzny, tak, że dla szeregowców zostaje bardzo niewielka sumka, albo nic zgoła nie dostają.

Obok tych wojsk, istnieje wojsko cesarskie, coś na wzór gwardji, które jest bezpośrednio od cesarza zawisłe i przez niego utrzymywane. Wojsko dzieli się na piechotę i konnicę. Oddziały pionierów i artylerji znajdują się w tych tylko prowincjach, które posiadają europejskich instruktorów wojskowych.

Oficjalnie liczy armja chińska miljon żołnierzy, jednak o wiele więcej, niż połowa, występuje jedynie jako statyści podczas uroczystości. Zaledwie 15.000 żołnierzy posiada europejskie uzbrojenie i odpowiednie wojskowe wykształcenie.

Uzbrojenie piechoty składa się przeważnie z łuku i strzał — nadto każdy oddział posiada pewną ilość dział przestarzałego systemu. Pułki zagraniczne są wprawdzie uzbrojone w ręczną broń palną, ta jednak nie może mieć nawet pretensji, aby kiedy na wojnie mogła być użytą.

Konnica posiada konie dobre, podobne do kozackich, uzbrojenie jej składa się z włóczni, łuku i strzał, niektórzy tylko posiadają karabiny i szable. W ostatnich czasach zorganizowali Europejczycy kilka oddziałów kawalerji — prawdopodobnie z dobrym skutkiem — gdyż mieszkańcy północnych Chin są dobrymi jeźdźcami.

Uzbrojenie pionierów i artylerji stosuje się niemal wyłącznie do narodowości instruktorów europejskich.

Największą jednostkę przedstawia bataljon o pięciu kompanjach. Głównodowodzącym bataljonu jest jenerał-pułkownik lub major, a kapitanom dowodzącym kompanjami, przydzielają dwóch lub trzech oficerów.

Ponieważ w Chinach istnieje system werbunkowy, przeto stan wojskowy stoi o wiele niżej od cywilnego, do tego stopnia, że w wielu wypadkach najwyższa władza wojskowa zawisłą jest od władzy cywilnej. Oficerowie rekrutują się z szeregowców, a nierzadko się zdarza, że oficerami zostają mianowani prywatni służący starszych oficerów lub urzędników.

Według obyczaju chińskiego, egzamin na oficera obejmuje strzelanie z łuku do tarczy, pieszo i z konia itp.

Wiadomości teoretyczne lub inne praktyczne, jak np. dowodzenie oddziałem, nie bywa wymagane. Oficer z chwilą zamianowania przestaje być żołnierzem we właściwem słowa znaczeniu, staje się natomiast wojskowym urzędnikiem administracyjnym. Uważa więc, czy żołnierze otrzymują jadło, zajmuje się ich umundurowaniem, nie pomijając przytem niczego, co przynosi mu dochód. Prócz odznaki mandaryna, nie posiada oficer innych odznak. Szeregowcy zaś noszą półwysokie trzewiki, szerokie niebieskie bawełniane spodnie i tego samego koloru bluzy, na którą niekiedy wdziewają kaftan bramowany czerwono, lub niebiesko. Na kaftanie znajduje się kawał białego sukna, z napisem lub znakiem heraldycznym. Głowę okrywają w zimie turbanem (najczęściej czerwonym) w lecie kapeluszem słomkowym.

Do komendy na placu ćwiczeń używani bywają podoficerowie t. zw. wywoływacze, którzy w wydawaniu rozkazów, pomagają sobie ruchem małych chorągiewek.

O należytem wyćwiczeniu w strzelaniu z karabinów nie ma mowy, a jednak zdarzają się między Chińczykami dobrzy strzelcy. Bez przygotowania dają żołnierzom broń do ręki z wskazówką, aby strzelali do metalowej tarczy na odległość około 100 metrów. Dźwięk tarczy świadczy, czy strzał był celny.

Mimo wszystkiego, nie wiele kłopotu sprawia europejskiemu instruktorowi wyuczenie chińskich szeregowców, natomiast oficerowie do ćwiczeń praktycznych okazują wprost niechęć. — Szeregowcy pojmują szybko i uczą się bardzo chętnie. Przy racjonalnym rozkładzie czynności i służby, można zupełnie w tym samym czasie, co i u nas, oddział wyćwiczyć, to znaczy o tyle, o ile to zewnętrznej służby dotyczy, bo na wewnętrzną nie posiada instruktor najmniejszego wpływu.

Jako przykład daru łatwego pojmowania rzeczy, niech posłuży następujące zdarzenie. Po wyuczeniu oficerów cyfr arabskich, wtajemniczyłem ich w używanie przyrządów, oznaczających odległość celu. Po krótkim czasie takiej nabrali wprawy, że już samodzielnie niemi się posługiwali.

Jeden z ludzi, już w drugim roku instrukcji dowodził baterją, składającą się z czterech dział, a za cel miał tarczę, utwierdzoną w morzu, 700 metrów od brzegu. Po 4 pierwszych próbnych strzałach, wszystkie następne były celne, pomimo, że odległości celu poprzednio nie znał. — Niejednemu niewątpliwie nasuwa się pytanie, dlaczego Chiny, pomimo dobrego materjału żołnierskiego, podczas ostatniej wojny z Japonią, tak sromotną poniosły klęskę. Na to odpowiadam:

1. Tylko niewielka garstka oddziałów dotarła do nieprzyjaciela, mianowicie tylko pułki z Peczili, Szangtung, Korei i niektóre cesarskie oddziały.

2. Oddziałom brakowało oficerów, do którychby mieli zaufanie. — Po największej części oficerowie nie szli przed frontem, ale zostawali nieraz daleko za oddziałem.

3. Wielu żołnierzy od dłuższego czasu nie otrzymało albo żadnego, albo bardzo mały żołd.

4. Z powodu opieszałości i niedbalstwa oficerów, nie było dość amunicji w zapasie.

5. Brakowało zupełnie jednolitego przewodnictwa.

6. Jakkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, niemniej jednak jest prawdziwem: Wicekróla Lihuntschang, a zatem tego, który był najbardziej zaangażowany, z umysłu odstąpili współdowodzący, ponieważ spodziewano się, że w ten sposób najłatwiej uczynią go nieszkodliwym. Jego bowiem reformatorskie idee nie znajdowały przychylnego przyjęcia w ograniczonych czaszkach mandarynów.

cy w różnych krajach. — Stosunek towarzystw tych do państwa (subwencja, kontrola itd. — Wzajemna pomoc a dobroczynność publiczna.— Ubezpieczenia wzajemne a rządowe. — Wzajemne ubezpieczenie od braku pracy. — Towarzystwa wzajemnej pomocy w szkołach. — Związki towarzystw wzajemnej pomocy. — Wzajemna pomoc a stowarzyszenia współdzielcze. — Organizacja pomocy lekarskiej i aptekarskiej. — Wciągnięcie do wzajemnej pomocy rodzin stowarzyszonych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Sobota 30 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Flipota", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Sobota (30): Wspomnienie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. zachód o godzinie 7 minut 57

Bankiet dla Nyströma odbył się onegdaj w Kole literackiem. Do stołu usiadło przeszło 40 osób, tych, którzy mieli sposobność zbliżyć się do miłego gościa, a naszego przyjaciela. Szereg toastów rozpoczął p. Kasprowicz podniosłą przemową, która nadała ton całemu zebraniu i toastom. Bardzo serdecznie odpowiedział gość, zaznaczając, że światowy pokój oparty być może tylko na zasadach sprawiedliwości i miłości, a nigdy na bezwzględnej sile.

Przemawiał następnie p. Skrzyński imieniem prasy; dr. Roszkowski imieniem uniwersytetu ludowego; akad. p. Jarecki imieniem „Czytelni akademickiej"; poseł Stapiński, który w dłuższej, z wielkim zapałem i sercem wygłoszonej mowie, dał wyraz życzeniu, aby w naszem społeczeństwie — mającem przecież tylu znakomitych pracowników na wszystkich polach nauki i sztuki — jak najwięcej zjawiło się Nyströmów, pracujących dla oświecenia i uobywatelenia warstw ludowych; wreszcie szereg toastów oficjalnych, zakończył prof. J. Pawlikowski, prezes „Związku naukowo-literackiego", staropolskiem „Kochajmy się!". Całe to zebranie wywierało na sympatycznym gościu widocznie bardzo dodatnie wrażenie, skoro dopiero jasne, słoneczne blaski poranka, dały i jemu i licznym współbiesiadnikom nieubłagalne to napomnienie: „czas do domu — czas".

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła asystenta pocztowego Juliusza Głodzińskiego z Brodów do Gródka pode Lwowem.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. O. Jacenty Felisiak, kapłan zakonu OO. Franciszkanów obchodził wczoraj we Lwowie 29 b. m. t. j. w uroczystość św. Piotra i Pawła jubileusz 50-letniego kapłaństwa.

Zakład sierót hr. Skarbka w Drohowyżu obchodził 27 b. m. uroczyście 25-letnią rocznicę swojego istnienia i połączył ją z popisem dorocznym wychowańców i wychowanic teraźniejszych. Na jubileusz ćwierćwiekowy zjechało grono dawniejszych wychowańców, a wzięli w nim udział także liczni goście ze Lwowa i okolicy.

Samobójstwo? Dzienniki włoskie podają wiadomość, iż Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, nie umarł śmiercią naturalną, lecz zastrzelił się po gwałtownej utarczce z carem w sprawie chińskiej. Zdaje się na to wskazywać rana na czole, oraz to, że kurjer i służący wpadli nagle niezawołani do gabinetu ministra. Uczynili to z pewnością tylko dlatego, że usłyszeli huk strzału.

Andrée uratowany? Do berlińskiego „Local Anzeigera" donoszą z Kopenhagi: „Pismo „Nordboten Courier" otrzymało z Vardö telegram, który zawierał tylko dwa słowa fińskie: „Andrée uratowany". „Local Anz." wyraża powątpiewanie, czy depesza ta zawiera prawdę, gdyż jest zdania, iż tak Andrée, jak i dwaj jego towarzysze Fränkel i Strindberg od dawna zginęli.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj po południu około godz. 4, przechodzący laskiem obok zakładu Inwalidów na ulicy Kleparowskiej, żołnierz Markus Adler, spostrzegł jakiegoś człowieka, wiszącego na gałęzi. Nie namyślając się, odciął go natychmiast i począł cucić. Niebawem też nadszedł lekarz dr. Bevanek, któremu udało się pozornie już martwego powrócić do życia. Zawezwano też stacji ratunkowej, by go odwiozła do szpitala. Nazwiska jego nie zdołano narazie się dowiedzieć, bo niedoszły samobójca choć żył, był zupełnie bezprzytomny. Kumoszki tylko kleparowskie znały go pod nazwą „murarza".

Napad. Na 26-letniego zarobnika, Michała Łysaka, napadło onegdaj za rogatką Kleparowską, dwóch jakiś tęgich chłopów i tak go okrutnie pobili, że tęgi i młody chłopisko, wycieńczony upływem krwi z głowy, ledwie zdołał się przywlec na strażnicę ogniową, z prośbą, by zatelefonowano po wóz ratunkowy. Niebawem nadjechało pogotowie ratunkowe, a lekarz stwierdził u Łysaka, ni mniej, ni więcej ran na głowie, jak 8, z tych większe długości 8—4 cm., inne mniejsze. Nadto miał Łysak liczne obrażenia na całem ciele. Ponieważ Łysak był nadzwyczaj osłabiony, odwieziono go do szpitala. Zdaje się, że wyśledzono też jednego z napastników. Ma się nazywać Józef Karpiński. Policja czyni energiczne poszukiwania.

Kronika brukowa. Jakaś fura przejechała onegdaj rano 39-letnią żonę rębacza i złamała jej rękę, którą musiała składać stacja ratunkowa.

Czeladnik stolarski, Włodzimierz Łomnicki, robiąc coś w pracowni siekierą, ciął się w lewą rękę tak silnie, że zrobił sobie ranę na 10 cm., którą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kawał policzka wydarł onegdaj łańcuchowy brytan 2-letniemu synowi zagrodnika ze Zboisk Gerczuka, Emilowi. Oczywiście ranę tę opatrzyło także pogotowie ratunkowe.

Obsadzenie biskupstw w Galicji. Ponieważ książę-biskup krakowski, ks. Puzyna, stanowczo chce pozostać w Krakowie, przeto jako kandydatów na arcybiskupstwo lwowskie wymieniają ks. infułata Zabłockiego, administratora archidjecezji lwowskiej i ks. dra Bilczewskiego, teraźniejszego rektora uniwersytetu lwowskiego. — Biskupem przemyskim zostanie ks. biskup Pelczar, a od niego później wyjdzie wniosek o zamianowanie biskupa sufragana, — Na stolicę biskupią w Tarnowie poważnymi kandydatami są: ks. dr. Stanisław Spis i ks. Władysław Chotkowski, z Krakowa, oraz ks. dr. Zygm. Lenkiewicz, kanonik kapituły lwows.

Ołomuniecki „Naszinec", a za nim praski „Hlas naroda", donoszą, iż arcybiskupem lwowskim został już mianowany kanonik ołomuniecki ks. hr. Potulicki. Wiadomość ta jest fałszywą.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie, wydział towarzystwa, zaproszony przez Uniwersytet Jagielloński, utworzył — jak to w swoim czasie donieśliśmy — „biuro prasowe" celem informowania prasy zagranicznej o znaczeniu i przebiegu obchodu. Biuro to funkcjonowało we Lwowie i w Krakowie o tyle skutecznie, że cała prasa słowiańska i zachodnio europejska, zajmowała się przez dłuższy czas tym wielkim obchodem naszym, podnosząc znaczenie jego historyczne i podając wszystkie szczegóły ważniejsze uroczystości. Obecnie wystosował rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego do prezesa towarzystwa, Liberata Zajączkowskiego, pismo następującej treści:

„Kraków, dnia 26 czerwca 1900 r. — Szanowny Panie! — Mam sobie za konieczny, a szczerze miły obowiązek złożyć Wielmożnemu Panu z jego towarzyszami gorące dzięki za życzliwą, a nader potrzebną pomoc, jakiej Uniwersytet doznał od Szanownych Panów przy obchodzie swojej pięćsetnej rocznicy. Jeżeli obchód ten, szczęśliwie dokonany, znajduje rozgłos, a przez to posłuży do przypomnienia światu i tego Uniwersytetu i polskiej oświaty w ogólności i polskiej przeszłości, a żywotności w czasach dzisiejszych, będzie to w wielkiej mierze skutkiem i dziełem biegłej a niezmordowanej czynności tego biura prasowego, które Panowie ofiarowaliście się założyć, a prowadziliście tak dobrem sercem i umiejętnie. Chciejcie Panowie przyjąć wyraz wielkiej wdzięczności, jaki mam zaszczyt złożyć w imieniu Uniwersytetu, a z nim zapewnienie, że pamięć tej uczynności i pomocy wiecznie u nas przechowywać się będzie. Z wysokiem poważaniem *Stanisław Tarnowski*, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego."

Z uniwersytetu lwowskiego. Pan Alfred Emanuel Burzyński, rodem ze Lwowa, asystent przy katedrze anatomji na uniwersytecie lwowskim, po złożeniu egzaminów z odznaczeniem, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Leon Reiner, koncypient adwokacki, rodem z Węgrzyc w W. Ks. Krakowskiem, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali: panna Olga Kahoferówna ze Lwowa, Władysław Nigrin ze Lwowa i Dezyderjusz Haas, urzędnik skarbowy z Sanoka.

Konsulat rosyjski lwowski na 6 dni zamknął swoją kancelarję paszportową. Ktoby tedy chciał wizować paszport, musi go posyłać do ambasady rosyjskiej do Wiednia.

Śluby. Dnia 26 bm. odbył się w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie ślub pana Kazimierza Morawskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Marją Chłapowską z Turwi. W orszaku weselnym, złożonym z najbliższych krewnych, znajdowali się: rektor uniwersytetu, Stanisław hr. Tarnowski, Henryk Sienkiewicz i Edward hr. Raczyński.

Hojny dar. Hr. Helena Mierowa złożyła na ręce namiestnika, hr. Pinińskiego, kwotę dwudziestu tysięcy koron na budowę jubileuszowego kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Komitet budowy kościoła wystosował do hr. Mierowej pismo, w którem wyraża gorące podziękowanie za ten wspaniałomyślny i szczodry dar.

Płace emerytalne. Emerytowani urzędnicy państwowi ponawiają znowu zabiegi swe celem wniesienia petycji o podwyższenie poborów, ustanowionych według norm dawniejszych, obecnym stosunkom drożyźnianym nieodpowiednich. W tym celu zaprasza komitet lwowski kolegów na zgromadzenie dnia 6 lipca br. w kasynie miejskiem wieczorem odbyć się mające. Na porządku dziennym będzie rozprawa nad odpowiedzią „Stowarz. ogólnego urzędników państw. monarchji austr. we Wiedniu", do którego jako reprezentacji legalnej udano się ze Lwowa jeszcze w r. 1898 o poparcie. Nastąpić ma także i porozumienie się z komitetem krakowskim, który miał wysłać w zeszłym roku deputację do Wiednia z odnośną petycją, jednakże nie raczył zawiadomić tutejszego komitetu o przyjęciu tej deputacji i skutkach usiłowań. Ważna to i słuszna sprawa, gdy się rozważy, że dzięki staraniom uzyskali urzędnicy w służbie czynnej nietylko znaczne podwyższenie płac w roku 1898 wskutek regulacji, ale i przedtem inne dodatki policzalne do emerytury, a emeryci, tj. zasłużeni urzędnicy w stanie odpoczynku, według dawniejszego systemu udotowani, walczą z drożyzną artykułów spożywczych i pomieszkań od szeregu lat, pobierając pensje małe, pozbawieni nadto dodatków, pobieranych w służbie czynnej.

Samobójstwo. Hermina Bartschówna, która — jak to donieśliśmy — z rozpaczy po śmierci narzeczonego usiłowała się otruć w hotelu krakowskim w Krakowie uległa zatruciu i umarła onegdaj rano w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Pożary. W Nehrybce, w pow. przemyskim, zniszczył pożar 7 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 30.000 koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne przechowywanie żarzących się węgli w skrzyni drewnianej.

W Tatarach, w powiecie samborskim, spaliło się 18 bm. 11 zagród włościańskich. Ogień wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

W Rzepińcach, w pow. buczackim, zniszczył pożar 4 zagrody włościańskie.

Awantura o Pytlasińskiego. Wiedeń od kilku dni hawi się walką atletów w cyrku Buscha. Tłumy publiczności z największą uwagą śledzą przebieg walki, podziwiają sztukę łamania sobie wzajemnie kości według z góry uchwalonych prawideł i zakładają się, kto ostatecznie weźmie wielką nagrodę. Walka rozstrzygnie się dopiero w ostatnich wieczorach, po wyeliminowaniu tych, którzy przedtem trzykrotnie zwyciężeni będą. „Nasz wielki" Pytlasiński w każdym razie stanie do rozstrzygającej walki, gdyż dotąd był zawsze zwycięzcą. Nie mamy wprawdzie zbytnich w tym kierunku ambicyj, a jednak nie rozumiemy, dlaczego dzienniki niemieckie początkowo nazywały poczciwego Pytlasińskiego konsekwentnie „der Russe", skoro on sam już przy pierwszych nominacjach zaprotestował przeciwko wciągnięciu go do listy, jako „Pytlasiński — Russland" i podał się za rodowitego Warszawiaka. W ostatnich dniach, widocznie na żądanie Pytlasińskiego, zaczęły pisma wiedeńskie nazywać go Polakiem.

W środę wieczorem powstała w cyrku o Pytlasińskiego wielka awantura. Mianowicie po ogłoszeniu, że Pytlasiński zwyciężył Holendra van der Berga, — publiczność, szczególniej na galerji, która trzymała stronę pokonanego siłacza, zerwała się z miejsc, zapełniła arenę i uniemożliwiła dalsze zapasy. Najcharakterystyczniejszem jest to, że Pytlasiński z van der Bergiem tymczasem w garderobie rozmawiali w najlepszej zgodzie, a Pytlasiński nawet przyznawał, że publiczność ma rację, gdyż sędzia dał znak do przerwania walki, zanim on zdołał całkiem pokonać van der Berga.

Bezczelność burszowska. W zeszłą niedzielę 24 bm. udało się kilku młodych ludzi, akademików i urzędników, do lasku brzuchowickiego, aby zaczerpnąć tam świeżego powietrza. Na drodze spotkali czterech pijanych burszów, w burszowskich czapeczkach, którzy śpiewali nieprzyzwoite piosenki niemieckie. Zoczywszy owych akademików bursze przystąpili do nich i usiłowali ich skłonić, aby wraz z nimi śpiewali i poszli do restauracji. Akademicy odmówili zupełnie grzecznie, na co wówczas wystąpił bursz Ring, nie umiejący po polsku, a bawiący chwilowo we Lwowie w gościnie u lwowskich burszów z Leopolji i począł sypać obelgami. Chcąc uniknąć awantury akademicy odeszli, a wówczas Ring rzucił za nimi obelgę, obrażającą naród polski. Tego już było za dużo. W akademikach zagrała krew i p. Ring za obelgę otrzymał kilkanaście policzków. Ring wyzwał akademików i we czwartek przyszło do pojedynku na pałasze między nim a p. C. W pojedynku p. C. odniósł dość ciężką ranę, a Ring wyszedł bez szwanku.

Szkoda, że akademicy ci dali bezczelnemu burszowi satysfakcję honorową. Za obrazę narodowości polskiej przez wstrętnego bursza, bardzo słuszną odpowiedzią były policzki, a dalszą satysfakcją dla niego powinny być kije. Szkoda przelewać krew w walce z tak podłemi indywiduami, które w bezczelności swej miotają na naród nasz obelgi.

Zresztą, o ile przypominamy sobie, na jednym z wieców akademickich zapadła uchwała, iż akademicy nie dają satysfakcji członkom lwowskiej Leopolji. Należało zastosować się do tej uchwały.

Otruty przez synowę. W wiosce Heinzendorf na Morawach, zmarł nagle 64-letni handlarz starzyzną, Józef Hanisch, wśród symptomów otrucia. Ponieważ obdukcja sądowa potwierdziła przypuszczenia, zarządzono ścisłe dochodzenia, których rezultatem było aresztowanie synowej zmarłego, Teresy Hanschowej, którą liczne poszlaki silnie obciążają. Pobudką zbrodni była prawdopodobnie chęć prędszego zawładnięcia spadkiem, którego się po starym spodziewano.

Biedne Indje. Indje nawiedziła nowa klęska. Nie dość głodu, który w całych Indjach poczynił olbrzymie spustoszenia, teraz przybyła jeszcze cholera. Jak do „Koeln. Ztg." donoszą, cholera szerzy się w Indjach w okropny sposób, a najbardziej w Simea Trupy ludzi, nie pogrzebane i wystawione na łup sępów, walają się po polach. Ludzie obozują pod gołem niebem. Chorych nikt nie pielęgnuje z obawy przed zarazą. Z tego samego powodu też nikt trupów nie grzebie.

Wynik głosowania we Włoszech. Z Rzymu donoszą: Centralny urząd statystyczny ogłosił wyniki głosowania podczas najnowszych wyborów: Opozycja skrajna zyskała 445.534 głosów (radykaliści 110.208, republikanie 313.645, socjaliści 215.844). Opozycja wiernokonstytucyjna zyskała 303.891 głosów. Razem opozycja otrzymała 749.485 głosów, Kraj tedy w swej większości jest opozycyjny. Te cyfry skłoniły generała Pelloux do prośby o dymisję.

Żydzi na wilegjaturze. Z Warszawy donoszą: Sprawa mieszkania żydów na letnich mieszkaniach, na terytorjach włościańskich, została ostatecznie ułożona w ten sposób, iż urzędy gminne zezwalają na osiedlenie się rodzin żydowskich pod warunkiem, że te nie będą prowadziły żadnych procederów i że pobyt ich nie przeciągnie się po za termin przyjętego sezonu wilegjatury.

Straty angielskie w wojnie z Transvaalem, wynosiły według ostatnich wykazów angielskiego ministerstwa wojny, po dzień 9 bm. 18.702 ludzi. Mianowicie, na polu bitew padło 235 oficerów i 2283 żołniarzy; z ran zmarło 63 oficerów i 551 żołnierzy: choroby zabrały 112 oficerów i 3609 żołnierzy. Rannych było 778 oficerów i 10.103 żołnierzy, a do niewoli dostało się 186 oficerów i 4486 żołnierzy. Stosunkowo najwięcej przerzedziły szeregi angielskie — choroby. W ostatnich dniach 14 padło w bitwach 175 ludzi, zmarło zaś równocześnie z powodu chorób rozmaitych 558.

Zbrodnia na morzu. Z Hamburga donoszą, że załoga parowca „Escano" zbuntowała się w drodze z Malitbog (na Filipinach) do Pinteran. zamordowała właściciela okrętu, jego zięcia, kapitana i dwu oficerów, a zrabowawszy gotówkę w kwocie około 40.000 dolarów, umknęła, zatapiając równocześnie statek. Leży on teraz głęboko na dnie morza, obciążony ładunkiem, składającym się z więcej niż stu ton ryżu.

„Dziennik Polski" prenumerować i po jedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, ulica Łyczakowska.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertear teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Flipota", komedja w 3 aktach Lemaitre. Benefis i przedostatni występ Kazimierza Kamińskiego; w niedzielę „Walka motyli", komedja Sudermana. Ostatni występ Kazimierza Kamińskiego;

* **Colosseum.** Teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 16 czerwca nowy wspaniały program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Rodzina Dayton, najsławniejsza w świecie trupa ze swojemi kątyjskiemi igrzyskami. Liane d'Amiroff, jeźdźczyni wyższej szkoły na własnym koniu. Największy amerykański Bioskop. Trupa Marvelli (8 osób) najznakomitsi akrobaci świata. Niezapominajki, sensac. kwartet wokalny i w. i. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Z „Sokoła"**. W niedzielę dnia 8 lipca b. r. urządza „Sokół" lwowski wycieczkę do Gródka. Wyjazd ze Lwowa nastąpi z rana o godzinie 9 min. 16 czas miejski, poczem zwiedzenie fabryki w Czerlanach, popołudniu ćwiczenia gimnastyczne i festyn. Powrót do Lwowa o godzinie 10 minut 21. Wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa najdalej do piątku dnia 6 lipca b. r.

* **Otrzymujemy** pismo następujące: Wskutek komentarza zamieszczonego w nr. 176 Jego cennego pisma, w sprawie p. Jana Duczyńskiego, proszę najuprzejmiej Wgo Pana o łaskawe umieszczenie tych kilku słów:

Oświadczam stanowczo, że nikogo nie upoważniłem do czynienia jakichkolwiek sprostowań w sprawie p. Jana Duczyńskiego.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Zygmunt Odwaga Duczyński,
właśc. kopalni nafty w Schodnicy.

Izba sądowa.

Kraków 28 czerwca.

(Nałogowa podpalaczka).

Wczoraj w południe około godziny pół do 3 zapadł wyrok w procesie Marji Majównej 22 letniej dziewczyny wiejskiej, oskarżonej o nałogowe podpalenie, gwałt publiczny i bluźnierstwo. Sędziowie przysięgli potwierdzili tylko pytanie odnoszące się do dwu ostatnich zbrodni, a trybunał skazał ją na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary, oskarżona ją natomiast przyjęła i rozpoczęła już odsiadywanie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 czerwca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego interpelował na wczorajszem posiedzeniu rady dr. Starczewski przewodniczącego, dlaczego w piątek 29 b. m. w święto uroczyste, będzie się odbywał targ na bydło; a następnie w sprawie ofert na roboty malarskie w nowym teatrze. Oferty wnieśli: Bromilski i spka i Bracia Domańscy i spka na 2735 kor., pomimo to otrzymał roboty malarz Fleck, którego oferta była droższą o 206 kor Sprawa ta została załatwioną w komitecie teatralnym.

Wiceprezydent p. Michalski wyjaśnił, że w rzeczywistości oddano roboty malarskie droższemu oferentowi pod warunkiem jednak, że obniży ofertę o 234 k. Bliższe wyjaśnienia w tej sprawie obiecał dać p. wiceprezydent Michalski na najbliższem posiedzeniu rady.

R. prof. Dzieślewski referował sprawę ustanowienia taryf, za udzielenie światła elektrycznego stronom prywatnym, Uchwalono bez dyskusji warunki połączenia realności z siecią miejską elektryczną, jakoteż ustanowiono maksymalne ceny za światło elektryczne: 8 gr. za 2 lampy na godzinę. Takie same ceny są w Wiedniu.

R. dr. Ćwikliński referował sprawę organizacji szkoły wydziałowej im. kr. Jadwigi i postawił następujące wnioski:

I. Szkołę wydziałową im. kr. Jadwigi organizuje się począwszy od 1 września 1900 r. jako zakład naukowy żeński imienia król. Jadwigi we Lwowie.

II. Zakład ten będzie obejmował pod jedną dyrekcją:

a) szkołę wydziałową sześcioklasową, połączoną na razie ze szkołą pospolitą żeńską 4-klasową.

b) kursa dopełniające o kierunku praktycznym, mianowicie:

1. jednoroczne oddziały szkoły robót ręcznych kobiecych;
2. dwuletnią szkołę handlową żeńską;
3. szkołę gospodarstwa domowego.

III. Uchwala się załączony projekt statutu, określającego szczegóły organizacji tak szkoły wydziałowej, jak kursów praktycznych dopełniających, oraz plan nauk, mających obowiązywać w 3 klasach wyższych szkoły wydziałowej.

IV. Należy odnieść się do rady szkolnej okręgowej, aby wyjednała zatwierdzenie rady szkolnej krajowej tak dla statutu, jak dla planu dla 3 klas wyższych szkoły wydziałowej, o ile tenże odbiega od planów naukowych, wydanych w r. 1896 przez radę szkolną kraj.

V. Organizacja nowa wejdzie w wykonanie stopniowo, mianowicie:

a) w szkole wydziałowej otwartą zostanie z dniem 1 września 1900 r. klasa IV. wydziałowa wedle nowego typu, w rok później klasa V i t. d.

b) w szkole handlowej otworzy się z dn. 1 września 1900 r. kurs pierwszy, w rok później kurs drugi. Dodatkowo rada miejska uchwali ponowić wniosek do sejmu o przyznanie subwencji i wnieść podanie do ministerstwa oświaty o subwencję na rzecz tej szkoły.

Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos r. Soleski, dr. Roszkowski, dr. Ciesielski.

R. Soleski postawił wniosek o odroczenie tej sprawy aż do chwili, kiedy sejm i ministerstwo odpowiedzą, czy dadzą subwencję. W głosowaniu przeszedł wniosek r. Soleskiego.

Na tem zamknął wiceprezydent Michalski wczorajsze posiedzenie.

Wyścigi konne we Lwowie.

We wczorajszym trzecim dniu wyścigów, mimo prześlicznej pogody, udział publiczności był bardzo nieliczny. Nawet loża członków towarzystwa wyścigowego, świeciła dość pustkami. Wszystkich biegów było sześć.

Bieg I., hr. Alfreda Potockiego. Memorial-Stakes, o nagrodę towarzystwa 1.200 kor., z których 800 k. zwycięzcy, 300 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi — meta 1.600 mtr. — biegały 4 konie. Przybyły: 1. Osk. hr. Potockiego „Pielgrzymka", 2. Ign. Zaugena „Ortolan", 3. Wład. Schindlera „Lencia".

Totalizator 10 : 15 kor.

Bieg II. zachęty z przeszkodami, dla koni półkrwi. Nagroda Towarz. wynosiła 1000 kor., z których 650 k. zwycięzcy, 250 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi; meta wynosiła 3.600 mtr. Biegały tylko 2 konie: 1. podpor. Rothermanna „Budrys III.", 2. ze stada Ostaszewskiego „Gibraltar".

Totalizator 10 : 13 kor.

Bieg III. stanowiła nagrodę rządowa w kwocie 6000 kor. dla zwycięzcy, dalej nagroda 2000 k., z których 1000 k. drugiemu, 600 k. trzeciemu, 400 k. czwartemu koniowi. Meta 2.400 mtr. Biegało 5 koni: 1. hr. Stan. Siemieńskiego „Waćpan". 2. Wład. Schindlera „Biegunek", 3. hr. Osk. Potockiego „Ormus". 4. Wład. Trzecieskiego „Dreyfus II.".

„Paula" hr. Stan. Siemieńskiego i „Kurmacher" Mścisł. Zakrzewskiego pozostały bez miejsca.

Totalizator 10 : 12 kor.

Bieg IV. Chorostkowski z płotami o nagrodę 2000 kor., ofiarowanych przez Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, z których 1000 kor. zwycięzcy, 450 kor. drugiemu, 350 kor. trzeciemu, 200 kor. czwartemu koniowi. Meta 3300 mtr. Biegało 5 koni: 1) hr. Stan. Siemieńskiego jako „Walküre"; 2) Wład. Schindlera „Pług"; 3) Mark. Guy de Boisheberta „Dylągówka."

Totalizator 10 : 24 kor.

Bieg V. klasy II. przychówku stad półkrwi o nagrodę Towarzystwa 1000 kor., z których 658 kor. zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi; meta 2000 mtr. Biegało 3 konie: 1) ze stada Ostaszewskiego „Xerxes"; 2) tegoż samego „Licho bez szlarki"; 3) ze stada Czarnokonieckiego „Plaything".

Totalizator 10 : 15 kor.

Bieg VI. myśliwski o nagrodę Towarzystwa 1000 kor., z których 650 kor. zwycięzcy, 250 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi; meta 3200 mtr., wzięło udział 2 konie: 1) Wal. Stawiarskiego „Rezeda"; 2) podpor. Rotermanna „Budrys III".

Totalizator 10 : 16 kor.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei.** Austrjacko-rumuński ruch osobowy. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z ważnością od 1 sierpnia 1900, wchodzi w życie nowa taryfa dla powyższego ruchu.

Tem samem utraci obecnie obowiązująca taryfa z 1 czerwca 1897 swą ważność.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z ważnością od dnia 1 lipca 1900, wchodzi w życie dodatek I do taryf, istniejących dla przewozu poszczególnych artykułów pomiędzy austrjackiemi i węgierskiemi stacjami z jednej, a Rosją z drugiej strony.

Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 29 czerwca. Dzisiejsza „Wiener Zeitung" zawiera urzędowe ogłoszenie odbytego wczoraj w Burgu aktu państwowego i podaje uroczystą deklarację, jaką arcyksiążę Franciszek Ferdynand Österreich-Este przy tej sposobności złożył. Deklaracja ta brzmi, jak następuje: My arcyksiążę Franciszek Ferdynand Karol Ludwik Marja Österreich-Este etc. etc. oświadczamy, że jest naszem silnem i dobrze rozważonem postanowieniem, połączyć się węzłem małżeńskim z wysoko urodzoną hrabianką Zofją Marją Józefiną Albiną Chotek z Chotkowa i Wagnina, damą wysoko szlacheckiego zakonu „Krzyża gwiaździstego", córką zmarłego tajnego radcy i szambelana jego cesarsko i królewskiej apostolskiej mości Bogusława hr. Chotek z Chotkowa i Wagnina, oraz jego również w Bogu spoczywającej małżonki Wilhelminy, urodz. hrabianki Kinsky z Vehinic i Tettau, damy pałacowej — w tym celu przestrzegając od dawna istniejącej w domu arcyksiążęcym tradycji i wiążących nas ustaw domowych, prosiliśmy o zezwolenie jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej mości cesarza i króla Franciszka Józefa I., naszego dostojnego stryja, jako najdostojniejszego naczelnika całego domu. Jego cesarska mość raczył nam tego zezwolenia udzielić, dając tem ponowny dowód swego najłaskawszego i najżyczliwszego usposobienia.

Zanim jednak do zawarcia tego małżeństwa przystąpimy, czujemy się zniewoleni, powołując się na powyżej wspomniane ustawy domowe naszego najdostojniejszego domu, których przepisy my jeszcze szczególnie ze względu na obecnie zamierzone przez nas małżeństwo w całej osnowie uznajemy i jako obowiązujące przyjmujemy. — stwierdzić, że nasze małżeństwo z hrabianką Zofją Chotek, nie jest małżeństwem równem (*ebenbürtig*) tylko morganatycznem i jako takie obecnie i po wsze czasy ma być uważane. Z tego powodu ani naszej pani małżonce, ani z łaski Bożej oczekiwanym z tego małżeństwa dzieciom i ich potomkom, nie należą się i roszczone przez nich być nie mogą, ani prawa ani honory, ani tytuły ani godła, ani przywileje i t. d., które należą się żonom równym, tudzież potomkom, pochodzącym z małżeństw równych.

W szczególności uznajemy i ogłaszamy jeszcze z naciskiem, że naszym z powyższego małżeństwa pochodzącym dzieciom i ich potomkom, ponieważ nie są członkami najwyższego domu, nie przysługuje prawo do następstwa tronu w królestwach i krajach, reprezentowanych w radzie państwa, a zatem także w duchu artykułów I i II ustawy z r. 1723, w krajach korony węgierskiej potomkowie ci pozbawieni są prawa następstwa tonu. Obowiązujemy się naszem słowem, że obecne oświadczenie, którego znaczenia i wielkiej doniosłości jesteśmy zupełnie świadomi, po wsze czasy zarówno dla nas, jakoteż i dla naszej małżonki, niemniej dzieci naszych, z tego małżeństwa pochodzących i ich potomków, jest wiążące i że nigdy nie spróbujemy ani obecnego naszego oświadczenia odwołać, ani nie przedsięwziąć takiego, coby dążyło do osłabienia, albo zniesienia mocy obowiązującej niniejszej deklaracji. To oświadczenie obecne, w 2 równobrzmiących ułożone egzemplarzach, myśmy podpisali i zaopatrzyliśmy naszą arcyksiążęcą pieczęcią. Dan w Wiedniu 28 czerwca 1900.

Przy akcie uroczystym, oprócz arcyksiążąt, obecni byli między innymi następujący tajni radcy: kardynał-biskup Schlauch, prezydent trybunału Habietinek, marszałek krajowy Czech ks. Lobkowitz, prezydent trybunału administracyjnego Schönborn, ban kroacki Kuen Hedervary, prezydent izby obrachunkowej br. Gautsch, marszałek morawski hr. Vetter, marszałek szląski hr. Larisch, namiestnik hr. Merveldt, prezydent izby panów ks. Windischgraetz, namiestnik br. Puthon, prezydent wspólnej izby obrach. br. Plener, marszałek Galicji hr. Stan. Badeni, węgierski marszałek nadworny Ludwik Apponyi, namiestnik Czech hr. Coudenhove, namiestnik Galicji hr. Piniński, prezydent kraj. br. Hein, prezydent lwowskiego sądu wyższ. Tchorznicki, hr. Karol Lanckoroński, hr. Edward Chołoniewski, członek izby panów dr. Madeyski, itd.

Wiedeń 29 czerwca. Jak „Fremdenblatt" się dowiaduje, cesarz w przemowie swej do zgromadzonych przy złożeniu przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda oświadczył, że zwołał członków swego domu, tajnych radców i ministrów, ponieważ odbywa się uroczysty akt, który dla domu panującego i dla państwa ma wielkie znaczenie. Arcyksiążę, idąc za popędem serca, prosił cesarza o pozwolenie poślubienia hrabianki Zofji Chotek. Z miłości dla bardzo ukochanego synowca, cesarz udzielił tego zezwolenia. Przedtem jednak arcyksiążę złoży deklarację i potwierdzi przysięgą, że małżeństwa tego nie uważa jako równe, tylko jako morganatyczne. Hrabianka Chotek pochodzi wprawdzie ze szlachetnego, ale nie równego rodu. W myśl postanowień ustaw domu panującego, małżeństwo to tylko, jako morganatyczne, może być uważane. Arcyksiążę przysięgnie, że zarówno jego małżonce, jak i dzieciom z tego małżeństwa, tudzież ich potomkom nie przysługują żadne prawa, należne małżonkom równym i dzieciom, pochodzącym z małżeństwa równego.

Wiedeń 29 czerwca. „Wiener-Ztg." o

glasza opis uroczystego aktu państwowego, z okazji mającego nastąpić ślubu arcyks. Franciszka Ferdynanda, oraz podaje w dosłownem brzmieniu oświadczenie arcyksięcia.

Wiedeń 29 czerwca. Ślub arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hrabianką Chotekówną odbędzie się w niedzielę o g. 11 rano w kaplicy zamkowej w Reichstadzie. Ceremonji ślubnej dokona dziekan reichstadzki ks. Wilh. Hickisch, w asystencji gwardjana zakonu OO. Kapucynów Lamla i znajdującego się w orszaku arcyksiężnej Marji Teresy, macochy arcyksięcia O. Andrzeja z zakonu OO. Kapucynów. Oprócz rodziny, będzie na ślubie burmistrz Reichstadtu Liebich i starosta z Lipy Bayer. Podczas ślubu śpiewać będzie na chórze kwartet, pod batutą nauczyciela reichstadzkiego, p. Neuhausera. Po ślubie odbędzie się śniadanie, w którem oprócz rodziny najbliższej wezmą udział ks. Lamel i p. Liebich. Po śniadaniu arcyksiążę z żoną swą odjedzie do swego zamku Konopiszt. Na ślub przybędą pierwszy ochmistrz dworu ks. Liechtenstein, arcyksiążęta Otto i Ferdynand Karol, oraz brat pny młodej hr. Wolfgang Chotek.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29 czerwca. Do „Polit. Corresp." donoszą z Tokio: Japonja postanowiła zmobilizować jedną dywizję swoich wojsk, aby sprostać komplikacjom, jakie mogą wyniknąć z obecnego w północnych Chinach położenia, które staje się coraz bardziej krytycznem. Zarządzenia tego nie można jednak bynajmniej uważać za odstąpienie od polityki, jaką prowadzi Japonja spólnie z innemi mocarstwami od chwili wybuchu obecnego powstania bokserów w Chinach. Do tego samego organu donoszą z Londynu, że nie zgadza się z prawdą wiadomość, jakoby Japonja dała inicjatywę do zwołania konferencji mocarstw interesowanych w Chinach. Faktem jest natomiast, że rząd japoński wystosował zapytanie do mocarstw, czy wobec coraz bardziej wikłającego się położenia w Chinach nie uważałyby na czasie wypowiedzieć swego zdania, jakie należałoby przedsięwziąć dalsze kroki celem osiągnięcia spólnego postępowania.

Simla 29 czerwca. Dla Chin przeznaczone siły wojenne składają się z 225 oficerów, 308 podoficerów i 9440 żołnierzy wojsk regularnych, tudzież 7170 oficerów i żołnierzy armji kolonialnej. Do transportu wojsk dodano 1280 koni, 2060 mułów, 6 dział polowych i 11 dział Maxima.

Berlin 29 czerwca. „Biuro Wolffa" ogłasza telegram szefa eskadry krążowników z Taku pod datą 26 bm., że przy odsieczy Tientsinu 23 bm. oficer niemiecki Friedrich i dziesięciu żołnierzy niemieckich ponieśli śmierć, a 20 żołnierzy niemieckich odniosło rany. Żołnierze niemieccy walczyli przez 8 godzin.

Berlin 29 czerwca. Telegram z Szangaju do niemiecko-azjatyckiego Banku powiada, że relacje o wypadkach w Tientsinie są bardzo przesadne. Zrządzone tam szkody są wogóle nieznaczne.

Waszygton 29 czerwca. Wedle doniesienia pochodzącego od admirała Kempfa z Czifu, wylądowało dotychczas około 12.000 wojsk międzynarodowych. Wysłany wczoraj z Manilli do Chin pułk amerykański liczy 39 oficerów i 1291 szeregowców.

Szanghai 29 czerwca. Wicekról Nankinu otrzymał rozkaz zawiadomienia tutejszych konsulów, że posłowie państw zagranicznych w Pekinie, nie są zgoła narażeni na jakiebądź niebezpieczeństwo.

Londyn 29 czerwca. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Brodrick, że wedle otrzymanych wiadomości nie można już wcale powątpiewać, iż admirał Seymour wydobył się szczęśliwie z matni i powrócił do Tientsinu.

Z Szanghaju donoszą do tut. dzienników, że komunikacja kolejowa z Tientsinem, tylko w części przywrócona.

Wiedeń 29 czerwca. Podług telegraficznych doniesień, okręt „Cesarzowa i królowa Marja Teresa" wczoraj przybył do Port Said i tego samego dnia odpłynął do Aden. Okręt „Dunaj" przybył wczoraj do Bahia. Okręt „Zenta" przybył z Czifu do Taku. Na pokładzie wszystko zdrowe.

Berlin 29 czerwca. Biuro Wolffa donosi z Shangaju pod datą onegdajszą: Podług doniesień z Czifu, stu żołnierzy japońskich przybyło do Taku. Ma tam przybyć jeszcze 2000 Japończyków i 1 batalion piechoty francuskiej.

Berlin 29 czerwca. Szef eskadry niemieckiej donosi z Taku 26 bm., że posłowie obcych mocarstw znajdują się koło Tientsinu.

Jak donoszą chrześcijanie, 25 b. m. walka w Tientsinie jeszcze trwała. Arsenał mocno ufortyfikowany jest jeszcze w posiadaniu Chińczyków.

Londyn 29 czerwca. „Daily [illegible] donosi z Szanghaju pod datą wcz[illegible] Z ogłoszonego przez cesarzowę chińską [illegible] szczenia dowiadujemy się, że pałac cesa[illegible] stał w dniu 16 czerwca podpalony i by[illegible] wany przez tłumy Chińczyków.

Londyn 29 czerwca. Doniesienie Biura Reutera. Wicekról Nankinu telegrafował dnia 25 b. m. do zastępcy konsula angielskiego w Szanghaju, że otrzymał reskrypt cesarski tej treści, iż posłowie zagraniczni w Pekinie zażywają trwałej opieki od rządu chińskiego.

Londyn 29 czerwca. „Times" donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Z wielu kurjerów wysłanych stąd do Pekinu żaden nie powrócił. Jedni Chińczycy opuszczają tłumnie Szanghaj, inni zaś pod wpływem pogłosek szukają znów tu schronienia.

Londyn 29 czerwca. „Times" donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: Zamieszkali tu Chińczycy zwrócili się do rządu japońskiego z petycją, by z pomocą mocarstw europejskich zdetronizował cesarzowę chińską, gdyż jedynie wtedy mógłby w Chinach zapanować spokój.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Londyn 29 czerwca. Lord Roberts donosi z Pretorji o nieznacznych potyczkach z Boerami i o składaniu broni przez Boerów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Rocznica urodzin cesarza.

Wiedeń 29 czerwca. Ku uczczeniu zbliżającej się 70-ej rocznicy urodzin cesarza, odbył się wieczorem na dziedzińcu zamku schonbruńskiego urządzony przez stowarzyszenia: strzeleckie, weteranów wojskowych, różne stowarzyszenia wojskowe, straż ogniową itd. wspaniały pochód z pochodniami, w połączeniu z serenadą dolno-austrjackiego związku śpiewaków. Ogółem wzięło w tej manifestacji około 26000 osób; samych śpiewaków było 4600. Gdy cały pochód się ustawił, a śpiewacy wykonali na dziedzińcu zamkowym kantatę, pojawił się na balkonie cesarz w otoczeniu członków domu cesarskiego. Z okien zamku przypatrywali się pochodowi liczni członkowie magnaterji, dalej ministrowie Gołuchowski, Krieghammer i Koerber, dostojnicy państwowi, dworscy i wojskowi, wreszcie kilku członków ciała dyplomatycznego. Cesarz prowadząc pod rękę arcyksiężnę Marję Józefę, stanął na środku balkonu, a około niego ugrupowali się arcyksiążęta, arcyksiężne i arcyksiężniczki. Po pojawieniu się dworu, rozpoczęły się produkcje wokalno-muzykalne.

Najpierw wykonano hymn ludowy, podczas produkcji cesarz kilkakrotnie okazywał swoje zadowolenie; po ukończeniu serenady zeszedł cesarz, prowadząc arcyksiężnę Marję Józefę na dziedziniec zamkowy, gdzie zostali mu przedstawieni kierownicy dolno-austrjackiego związku śpiewaków. Cesarz dziękował kilkakrotnie prezydentowi owego związku za patrjotyczną owację, zaszczycił przemową członków wydziału związku, poczem z arcyksiężną Marją Józefą i z wszystkimi członkami domu cesarskiego udał się z dziedzińca na ulicę, aby przypatrzyć się defiladzie korowodu z pochodniami. Monarchę powitano grzmiącymi okrzykami. Prezydent związ[illegible]eteranów wojskowych, jenerał-major Min[illegible]łożył cesarzowi raport.

[illegible] przystrojonej trybunie, przy [illegible] dostojnicy [illegible]

Podczas [illegible] zjastyczne okrzyki na cześć mona[illegible] dziękował po wojskowemu za te owacje.

Po defiladzie przedstawił jenerał Mingazzi cesarzowi inicjatorów tej manifestacji hołdowniczej. Cesarz wypowiedział podziękowanie i najwyższe zadowolenie z powodu pięknej manifestacji i zaszczycił każdego z przedstawionych kilkoma łaskawemi słowami. Podczas całego tego wspaniałego widowiska panował wzorowy porządek. Udział publiczności był olbrzymi. Wiele domów w najbliższem sąsiedztwie zamku i przyległych przedmieść było ustrojonych we flagi i girlandy.

Wiedeń 29 czerwca. „Wiener Abendpost" omawia wczorajszą serenadę i pochód z pochodniami weteranów, z okazji rocznicy urodzin cesarza, w osobnym artykule, wielbiąc sędziwego monarchę, którego wszystkie ludy Austrji otaczają najwyższą czcią.

Paragraf 14.

Wiedeń 29 czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenia cesarskie upoważniające rząd na podstawie §. 14 do dalszego poboru podatków i pokrywania wydatków państwowych aż po koniec grudnia 1900 r. Rozporządzenie upoważnia ministra skarbu do zaciągnięcia w razie potrzeby na pokrycie wydatków połączonych z najpilniejszemi inwestycjami pożyczki w sumie 50 miljonów koron. Dalsze 3 rozporządzenia cesarskie wydane na podstawie §. 14 odnoszą się do przedłużenia na lat 5 ulg podatkowych dla budynków uszkodzonych ostatniemi trzęsieniami ziemi w Krainie i Styrji, następnie ulg podatkowych dla gminy Klappai dotkniętej katastrofą skutkiem usunięcia się góry, wreszcie podwyższenia państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1900 z 1 [illegible] miljona na 2 miljony koron, oraz sposobu użycia tego funduszu.

„Wiener Ztg." ogłasza pismo cesarskie do prezesa gabinetu, w którem oznacza na rok stosunek przyczyniania się obu połów monarchji do pokrywania wspólnych wydatków dla Austro-Węgier w 66[illegible] — a dla Węgier 33[illegible].

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 29 czerwca. Izba deputowanych wybrała prezydentem deputowanego Villa 304 głosami. Kartek próżnych oddano 39. Dalszy ciąg posiedzenia odroczono do godziny 5 popołudniu.

Rzym 28 czerwca. Izba deputowanych przyjęła propozycję swego prezydenta Villi, aby wybrać komisję, która w przeciągu 48 godzin ma przedłożyć nowy projekt regulaminu izbowego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 29 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, nacjonalista Firmin Faure wniósł interpelację do rządu, z powodu przedsięwziętych przez ministra wojny zmian w sztabie generalnym, wskutek czego naruszone zostały prawa, przysługujące szefowi sztabu generalnego.

Minister wojny André odpowiedział, że ustawa nadaje mu prawo nominacji, z którego też skorzystał. Minister zakończył swą mowę chwaląc armję (oklaski). Izba przyjęła oświadczenie ministra wojny do zatwierdzającej wiadomości, a to 301 głosami przeciw 226.

Kraków 29 czerwca. Wczorajsze posiedzenie tut. rady miejskiej miało [illegible] szczegó[illegible]sujących. [illegible] się posie[illegible]oli rzeczoznawcy [illegible] ze Lwowa w sprawie założenia centralnej stacji elektrycznej dla oświetlenia w Krakowie. Na posiedzeniu jawnem uchwalono w tej sprawie rezolucję, że rada miejska oświadcza się w zasadzie za budową takiej stacji.

Radny poseł Rotter następnie w ostrej mowie uderzył na tut. kierownika filji Banku austro-węgierskiego za to, że dla osobistego widzimisię nie udziela kredytu instytucjom zupełnie pewnym. Mowca nadmienił, że ten sam kierownik był dawniej naczelnikiem filji w Stanisławowie, skąd go „wygryziono", ponieważ w taki sam sposób postępował.

Z kolei miał przyjść pod obrady wniosek posła dra Paszkowskiego, aby rada wobec niesankcjonowania nowego statutu miasta Krakowa, uznała dawny statut jako nadal obowiązujący, w ostatniej chwili jednak komisja prawnicza oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, wobec tego polecono komisji, równocześnie wzmocnionej przez wszystkich prawników z rady, aby jeszcze raz rozpatrzyła sprawę.

Budowniczym miejskim zamianowano profesora Zawiejskiego, twórcę teatru krakowskiego.

Kraków 29 czerwca. Bawi tu znany literat czeski i przyjaciel Polaków, Jarosław Rozvoda.

Kraków 29 czerwca. Do „Czasu" i do „Głosu narodu" donoszą z Zakopanego, że służba księcia Hohenlohego, pod osłoną żandarmerji węgierskiej, naszła sporne terytorjum koło Morskiego oka i poczęła tam wyrębywać lasy, a żandarmerja austrjacka nie przeszkodziła temu, tłómacząc się brakiem instrukcji.

Kraków 29 czerwca. Minister oświaty zatwierdził dra Michała Siedleckiego, jako docenta zoologii na uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 29 czerwca. Cesarz przyjmie dzisiaj na osobnem posłuchaniu nowo mianowanego posła koreańskiego, Czimme-Pomji i odbierze od niego jego listy uwierzytelniające.

Wiedeń 29 czerwca. Cesarz odjedzie w sobotę rano na dłuższy pobyt do Ischl.

Wiedeń 29 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu ministra Kallaya na dłuższej audjencji; ministrowie Gołuchowski, Koerber i Szell, po wczorajszym akcie uroczystym, przyjęci zostali przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Hr. Gołuchowski wyjeżdża w sobotę, jak corocznie, na kurację do Vittel w Wogezach.

„Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Marcelego Chlamtacza nadzwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 29 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyła się rada gabinetowa.

Budapeszt 29 czerwca. Dziś odbyło się tu posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem prezydenta Bilińskiego. Uchwalono nie zmieniać stopy procentowej.

Londyn 29 czerwca. Wicekról egipski udał się wczoraj do Windsoru celem złożenia wizyty królowej.

Morawska Ostrawa 29 czerwca. W jednym z tutejszych szybów wybuchł pożar. Poczyniono wszelkie możliwe zarządzenia celem zlokalizowania ognia. Nikt z ludzi nie stracił życia.

Petersburg 29 czerwca. Reforma instytucyj włościańskich i sądownictwa w gubernjach mińskiej, mohylewskiej i witebskiej nastąpi z początkiem roku 1901.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Zamknięcie rachunków i Bilans

Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

za rok 1899.

I. Rachunek obrotów.

Przychody				Rozchody	
9260	36	1. Udziały wpłacone	1. Udziały wypłacone	12710	31
161289	64	2. Wkładki na rachunek bieżący wpłacone	2. Wkładki z rachunku bieżącego podjęte	159946	28
4990	—	3. Długi przez Tow. zaciągnięte	3. Długi przez stow. spłacone	15419	46½
502572	09	4. Pożyczki przez członków spłacone	4 Pożyczki udzielone członkom	490659	93
23937	86½	5 Odsetki pobrane	5. Odsetki wypłacone	9490	31½
1680	89	6. Fundusz rezerwowy	6 Fundusz rezerwowy	—	—
2642	22½	7. Zwrot kosztów administracji	7. Koszta administracji	8939	33
2953	56	8. „ „ procesowych	8. „ procesowe	3765	99½
—	13	9. Efekta	9. Efekta	1545	67
2006	83	10. Dochód z nieruchomości	10. Z dochodu nieruchomości	2006	83
2150	—	11. Lokacja	11. Lokacja	—	—
147143	13	12. Bank krajowy	12. Zysk z r. 1898	5493	67
198	04	13. Fundusz możliwych strat	13. Bank krajowy	153611	36
9005	99	14 Gotówka z d. 1 stycznia 1899	14. Stan kasy z d. 31 grudnia 1899	6241	59½
869830	75		Razem	869830	75
869830	75		Do tego przychody	869830	[illegible]
1739661	50		Ogólny ru[illegible]	[illegible]	[illegible]

II Przegląd poszczególnych rachunków.

Winien			Ma	
		A. Rachunek kasy.		
9005	99	Gotówka z dniem 1. stycznia 1899	—	—
860824	76	Przychód ogólny w r. 1899	—	—
—	—	Rozchód ogólny w roku 1899	863589	15½
—	—	Gotówka z dniem 31. grudnia 1899	6241	59½
869830	75		869830	75
		B. Rachunek udziałów.		
101366	78	Z bilansu za rok 1898	—	—
9260	36	W roku 1899	12710	31
—	—	Do rachunku bilansu: saldo na rok 1900	97916	83
110627	14		110627	14
		C. Rachunek wkładek na rachunek bieżący.		
191118	53	Z bilansu za rok 1898	—	—
161289	64	W roku 1899	159946	28
—		Do rachunku bilansu: saldo na rok 1900	192461	89
352408	17		352408	17
		D. Rachunek długów zaciągniętych.		
21169	69	Z bilansu za rok 1898	—	—
4990	—	W roku 1899	15419	46½
—	—	Do rachunku bilansu: saldo na rok 1900	10740	22½
26159	69		26159	69
		E. Rachunek pożyczek.		
—	—	Z bilansu za rok 1898	314566	96½
502572	09	W roku 1899	490659	93
302654	80½	Do rachunku bilansu: saldo na rok 1900	—	
805226	89½		805226	89½
		F. Rachunek odsetek.		
7317	38	Z roku 1898 przeniesione	4806	90½
23937	86½	W roku 1899 pobrane i wypłacone	9490	31½
—	—	Do rach. bilansu na r. 1900) pobrane naprzód i do wypłaty od rachunku bieżącego	7402	80
3236	84	„ „ „ „ „ 1900 wypłacone naprzód i zaległe zwłoki	—	—
—	—	Do rachunku strat i zysków: saldo za rok 1899	12792	06½
34492	08½		34492	08½
		G. Rachunek funduszu rezerwowego.		
28504	51	Z bilansu za rok 1898	—	—
132	—	Wpisowe w I. półroczu 1899 od 132 członków	—	—
85	—	„ w II. „ 1899 od 85 członków	—	—
18	84	Procent dopisany za r. 1899 od wpisowego i kapitału w obrocie	—	—
122	14	„ „ za kupony z r. 1899 od efektów	—	—
1322	91	Z dochodu nieruchomości z r. 1899	—	—
—	—	Do rachunku bilansu: saldo na rok 1900	30185	40
30185	40		30185	40
		H. Rachunek kosztów urządzenia i ruchomości.		
—	—	Z bilansu za rok 1898	198	02
—	—	W roku 1899	—	—
19	80	Do rachunku strat i zysków 10 prc. umorzenia	—	—
178	22	„ „ bilansu: saldo na rok 1900	—	—
198	02		198	02
		I. Rachunek kosztów administracji i podatków.		
—	—	Z bilansu za rok 1898	374	66
—	—	W roku 1899 a) koszta lokalu	400	—
—	—	b) płace	4534	52
—	—	c) zaliczki na płacę	120	—
—	—	d) druki i oprawa ksiąg	390	80
—	—	e) za wyciągi tabularne	289	30
—	—	f) opał, światło, przybory kanc., ogłoszenia i koszta podróży	518	94
—	—	g) należytości rządowe, stemple i podatki	872	04
—	—	h) biblioteka i prenumerata czasopism	28	15
2642	29½	i) zwrot kosztów administracji	—	—
—	—	k) fundusz zaopatrzenia i kasa chorych	102	—
—	—	l) należytość dla związku stowarzyszeń	176	01
—	—	m) zaliczki na egzekucje i inne zwrotne	1507	57
6398	22½	Do rachunku strat i zysków: saldo za rok 1899	—	—
213	03	„ „ bilansu: a) zapas druków	—	—
60	—	„ „ b) zaliczki na płacę	—	—
—	44	„ „ c) zaliczki zwrotne od stron w r. 1900	—	—
9313	99		9313	99
		K. Rachunek kosztów nieruchomości.		
—	—	Z bilansu za rok 1898	25485	76
—	—	W roku 1899	—	—
509	72	Do rachunku strat i zysków: 2 prc. umorzenia	—	—
24976	04	„ „ bilansu: saldo na rok 1900	—	—
25485	76		25485	76
		L. Rachunek zysku z r. 1898.		
5866	77½	Z bilansu za rok 1898	—	—
—	—	Dywidenda od [illegible]	4478	67
—	—	Tantjema dy[illegible]ja urzędnikom	965	—
—	—	Na ca[illegible]	50	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]ków w r. 1899	373	10½
[illegible]	[illegible]		5866	77½
		[illegible] zaliczek procesowych		
[illegible]	[illegible]	[illegible] 1898	1645	40
[illegible]	[illegible]	[illegible] 1899	3765	99½
—	—	Do rachunku strat i zysków: saldo za r. 1899	—	—
1414	85½	„ „ bilansu: saldo na r. 1900	2520	22½
7931	62		7931	62
		N. Rk. lokacji.		
—	—	Z bilansu za r. 1898	2827	75
2150	—	W roku 1899	—	—
677	75	Do rachunku bilansu: saldo na r. 1900	—	—
2827	75		2827	75
		O. Rk. funduszu możliwych strat.		
1626	24½	Z bilansu za r. 1898	—	—
198	04	W roku 1899	—	—
—	—	Do rachunku bilansu: saldo na r. 1900	1824	28½
1824	28½		1824	28½
		P. Rk. Banku krajowego.		
30	62½	Z bilansu za r. 1898	—	—
147143	13	W roku 1899	153611	36
6437	60½	Do rachunku bilansu: saldo na r. 1900	—	—
153611	36		153611	36

III. Rachunek strat i zysków.

Winien			Ma	
12792	06½	Z rachunku odsetek	—	—
—	—	„ kosztów urządzenia i ruchomości	19	80
—	—	„ „ administracji i podatków	6398	29½
—	—	„ „ nieruchomości	509	72
373	10½	„ strat i zysków z roku 1898	—	—
—	—	Do rachunku bilansu: saldo na r. 1900	6237	35½
13165	17		13165	17

IV. Rachunek bilansu.

Stan bierny		Z rachunku	Z rachunku	Stan czynny	
97916	83	udziałów	pożyczek	302654	80½
30185	40	funduszu rezerwowego	odsetek naprzód zapłaconych	228	23
192461	89	wkładek na rachunek bieżący	„ zaległych (zwłoki)	3008	61
10710	22½	długów zaciągniętych	kosztów ruchomości	178	22
		odsetek naprzód pobranych i do wypłaty od rach. bieżącego	administracji	60	44
7402	80	za r. 1899	nieruchomości	24976	04
			zapasu druków	213	03
2520	22½	zaliczek procesowych	zaliczek procesowych	1414	85½
1824	28½	funduszu możliwych strat	efektów	3197	83
6237	35½	strat i zysków	lokacji	677	75
			Banku krajowego	6437	60½
			kasy z d. 31. grudnia 1899	6241	59½
349289	01	Razem		349289	01

W Jarosławiu d. 20 maja 1900.

DYREKCJA:

W. Baczyński, m. p. **Słoniewski**, m. p. **Bielański**, m. p.

Towarzystwo liczyło z końcem r. 1898 członków 5522 z wpłaconymi udziałami 101.366 zł. 78 ct.
w roku 1899 przybyło członków 215, | w roku 1899 ubyło członków 349
Towarzystwo liczy z końcem r. 1899 członków 5388 z wpłaconymi udziałami 97.916 zł. 83 ct.
Niniejsze zamknięcie zostało zatwierdzone uchwałą ogólnego zgromadzenia z dnia 25 maja 1900 r.

W. Baczyński. **Słoniewski.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański, Milski i Sp Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego